

Bromance

POD
PRZYKRYWKĄ

LYSSA KAY
ADAMS



THE
PROTECTOR



Bromance
**POD
PRZYKRYWKĄ**

LYSSA KAY ADAMS

PRZEŁOŻYŁA
Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Undercover Romance

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Agata Garbowska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Colleen Reinhart

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Jess Cruickshank

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Lyssa Kay Adams

All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.

This edition published by arrangement with Berkley, an imprint of Penguin Publishing

Group, a division of Penguin Random House LLC.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66890-14-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

Braden Mack wjechał swoim terenowym porsche na ciemny parking, zajął wolne miejsce na jego krańcu i czekał na sygnał. Dwa rzędy naprzeciwko niego stał na luzie chevrolet suburban z włączonymi światłami.

Minęła minuta. Dwie minuty.

W końcu chevrolet dwukrotnie zamrugał długimi.

Już czas.

Mack wyłączył silnik, wyciszył telefon i schował go do kieszeni skórzanej kurtki. Gdy wysiadł z auta, pasażerowie chevroleta zrobili to samo. Jedna po drugiej wyłaniały się z niego olbrzymie sylwetki mężczyzn, których oddechy momentalnie zamieniały się w obłoczki pary. Mack spotkał się z nimi w połowie drogi między autami.

– Spóźniłeś się – burknął Del Hicks, jeden z jego najbliższych przyjaciół.

– Ratowałem pewne małżeństwo.

– Kolejna samotna żona? – Autorem tego pytania był Derek Wilson, miejscowy biznesmen.

– Faceci to niereformowalne tumany.

– I właśnie dlatego tu jesteśmy, prawda? – odezwał się głębokim głosem mistrza zen Malcolm James, dumny posiadacz imponującej brody.

– Tak jest. – Mack zmierzył wszystkich wzrokiem, próbując oszacować ich męstwo i oddanie sprawie. – Jeśli ktoś chce się wycofać, niech zrobi to teraz, bo potem nie będzie już odwrotu.

– Wchodzę w to – zapewnił Derek.

– Do dzieła. – Ubrany w rękawiczki Del uderzył pięścią w dłoń.

– Przypomnij mi, co my tu, do cholery, robimy – powiedział zrędliwym tonem Gavin Scott, jeden z najnowszych członków grupy, kuląc ramiona na wietrze. – To znaczy oprócz odmrażania sobie jaj.

Mack odwrócił się i spojrzał na budynek. Na ruchliwy chodnik biegnący wzdłuż niedużej galerii handlowej padała jaskrawoczerwona poświata neonowego szyldu księgarni Music City Books. Przez trzy lata ich klub książki działał w podziemiu. Czytali w tajemnicy. Spotykali się za zamkniętymi drzwiami. Było ich razem dziesięciu – profesjonalnych sportowców, włodarzy miasta, geniuszy nowych technologii oraz biznesmenów. No i był jeszcze Mack, właściciel kilku barów i klubów nocnych w Nashville. Wszystkich łączyła miłość do książek, dzięki którym byli lepszymi ludźmi, lepszymi kochankami i lepszymi mężami. Mack jako jeden z ostatnich członków klubu nie zaliczał się do tej ostatniej grupy.

– Co tu robimy? – Spojrzał na pozostałych. – Idziemy kupić parę cholernych romansów. Publicznie.

Złapał się pod boki i czekał na reakcję, licząc na donośne wiwaty. Gdyby to był film, w tle rozbrzmiałby teraz jakiś

porywający kawałek instrumentalny. Ale odpowiedziało mu tylko głośnie pierdnięcie piątego członka grupy – hokeisty, którego wszyscy nazywali Rosjaninem i który miał to nie-szczęście, że cierpiał na nietolerancję laktozy.

Teraz złapał się za brzuch.

– Muszę poszukać toalety.

Mack pokręcił głową.

– Idziemy.

Rosjanin wyrwał przodem nieco koślawym krokiem. Reszta, z Mackiem na czele, ruszyła za nim. Zatrzymali się na skraju parkingu, żeby przepuścić sznureczek aut, po czym przebiegli przez drogę na chodnik. Rosjanin przyspieszył i zniknął w środku, nawet się nie oglądając. Zaczynało się robić niebezpiecznie. Ten kibelek jeszcze nie wiedział, co go czeka. Rury mogły tego nie wytrzymać.

Położywszy dłoń na kłamce, Mack wziął głęboki oddech i po raz ostatni obrzucił chłopaków wzrokiem.

– Okej, zasady są takie: każdy musi kupić co najmniej jedną powieść do przedstawienia jako propozycję następnej lektury klubowej. Nie ma zaślania okładek. A jeśli ktoś zapyta, nie kupujecie jej na prezent, tylko dla siebie. Są pytania?

– A co, jeśli ktoś nas rozpozna? – burknął Gavin. Z nich wszystkich cieszył się prawdopodobnie największą sławą. Jako zawodnik pierwszoligowej drużyny bejsbolowej Nashville Legends z dnia na dzień zyskał ogólnokrajowy rozgłos, zaliczwszy wielkiego szlema w ostatniej rundzie szóstej kolejki play-offów.

– No i co z tego? – odpowiedział pytaniem Malcolm, inna znana twarz i biegacz miejscowej drużyny futbolowej. – Bez przerwy psioczemy na toksyczne zmaskulinizowane społeczeństwo, które wpędza nas w poczucie wstydu za upodoba-

nie do romansów, a mimo to wciąż kupujemy je w tajemnicy. Pora wreszcie wyjść z cienia i przyznać się do nich.

– Nie mógłbym tego lepiej ująć – zawtórował mu Mack, dumnie się prostując.

– Jasne, że nie – prychnął Gavin. – Malcolm ma iloraz inteligencji geniusza, debilu.

Mack pokazał mu środkowy palec.

Gavin nie pozostał mu dłużny.

Del westchnął i otworzył drzwi.

– Pójdę przodem.

Gdy tylko weszli, wszystkie oczy skierowały się na nich, ale Mack wątpił, że to za sprawą znanych twarzy. W końcu jak często wchodzi do księgarni grupa przystojnych osiłków? Wyglądali jak linia ataku Ligi Literackiej Tennessee.

– Gdzie jest dział romansów? – zapytał ścisłym głosem Del.

Mack pokręcił głową, przeczesując wzrokiem wiszące nad półkami nazwy sekcji.

– Nie widzę.

– Musimy zapytać – stwierdził Malcolm.

Gavin zaklął i jeszcze mocniej naciągnął daszek czapki na czoło.

Podeszli do informacji, a dziewczyna w koszulce z napisem „Czytam zakazane książki” podniosła wzrok znad komputera.

– W czym mogę pomóc?

– Czy mogłaby nam pani wskazać dział romansów? – zapytał Malcolm.

– Chodzi panu o poradniki małżeńskie? – próbowała uściślić, zezując na niego.

– Nie – wtrącił Mack, stając obok Malcolma. Oparł rękę na biurku i nachylił się do dziewczyny z uśmiechem. – O powieści.

– Panowie szukacie działu romansów – powtórzyła, a każde jej słowo ociekało sceptycyzmem.

– Zgadza się. – Mack mrugnął do niej.

Zarumieniła się.

– Pierwszy raz mi się zdarza, by mężczyźni pytali o romanse.

Mack przysunął się do niej jeszcze bardziej.

– Są nas całe hordy – wyjaśnił uwodzicielsko-konspiracyjnym szeptem.

Policzki dziewczyny spąsowiały. Wskazała na tyły księgarni.

– Ostatnie półki z prawej.

Mack z Malcolmem ruszyli przodem. Gavin mruknął z niesmakiem.

– Ze wszystkimi musisz flirtować? – zapytał Macka, na co ten wzruszył ramionami.

– Nie moja wina, że mam wrodzony czar.

Zatrzymali się w ostatniej alejce, z ubogim wyborem powieści w miękkiej oprawie. Romanse zajmowały tu tylko jedną ścianę.

– Hańba – skomentował Malcolm, kręcąc z dezaprobatą głową.

Gavin rozejrzał się nerwowo.

– Nie obraziłbym się, gdybyśmy wrócili do zakupów internetowych.

– Gdzie twoja duma? – spytał Mack, odwracając się, by przejrzeć tytuły na grzbietach dostępnych książek.

Wrócił Rosjanin.

– Mają tu porządną toaletę. Bardzo czystą.

Wiedział, co mówi, bo znał najlepsze publiczne toalety we wszystkich największych amerykańskich miastach. Gdyby

hokej kiedyś mu się znudził, mógłby stworzyć aplikację z ich rankingiem i zarobić jeszcze więcej niż jako zawodnik NHL.

Mack znalazł swoją ulubioną autorkę i zdjął z półki jej najnowszą powieść z gatunku *romantic suspense* zatytułowaną *Obrońca*, o agencji ochrony i córce prezydenta. Uwielbiał romanse z nutą niebezpieczeństwa w tle, a jeszcze bardziej historie o wrogach, którzy się w sobie zakochują. Pociągał go klimat opowieści o ludziach odkrywających, że to, o co drą koty, jest również tym, co sprawia, że są dla siebie stworzeni.

– Piątkowe spotkanie aktualne? – zapytał Gavin, zerkając na książkę z czerwonym grzbietem. – Mecz pewnie się nie skończy przed siódmą, więc dotrzemy z Delem dość późno.

– Musimy przełożyć na sobotę – odparł Mack, otwierając swoją powieść na pierwszej stronie. – W piątek wieczorem mam randkę z Gretchen.

Poczuł ucisk w żołądku. Jutro mijały trzy miesiące, odkąd zaczął się spotykać z Gretchen, miejscową panią adwokatką, którą poznał na przyjęciu, i nie szczędził wydatków, by ten wieczór był wyjątkowy. Uruchomił wszelkie możliwe kontakty, żeby dokonać niemożliwego i zdobyć rezerwację w Savoyu, jednej z najbardziej ekskluzywnych restauracji Nashville, prowadzonej przez znanego z telewizji szefa kuchni. I jeśli wszystko pójdzie gładko, zamierzał zrobić coś, na co jeszcze nigdy się nie porwał: zaproponować jej związek na wyłączność.

Cisza, która zapadła za jego plecami, trwała za długo, by uznać to za przypadek. Odwróciwszy się, przytąpał kolegów na niemej rozmowie prowadzonej za pomocą gestów i uniesionych brwi. Del sięgnął do portfela i wcisnął Rosjaninowi dwudziestodolarówkę.

– Co to ma, do cholery, znaczyć? Co wy robicie?

Przylapani na gorącym uczynku aż podskoczyli z identycznymi minami zawstydenia.

– Wisiał mi dwadzieścia dolców – tłumaczył się Rosjanin, chowając banknot do kieszeni.

– Gówno prawda. O czym gadaliście?

Rosjanin skulił ramiona jak szczeniak, który dostał burę za obsiustanie dywanu.

– Wygrał zakład – powiedział szybko Del.

Mack ściągnął brwi.

– Jaki zakład?

– Że wybierzesz *romantic suspense*.

Mack schował książkę pod pachę i skrzyżował ręce na piersi.

– Mam uwierzyć, że założyliście się o to, jaki gatunek romansu wybiorę?

Rosjanin zaczął się rozglądać, pogwizdując. Del grzmotnął go w potylicę.

– Na litość boską. – Gavin westchnął. – Obstawiają, kiedy wreszcie rzucisz Gretchen.

Mack zamrugął.

– Żartujesz sobie?

– To był jego pomysł – oznajmił Rosjanin, pokazując Dela palcem.

Del nawet nie próbował zaprzeczać. Mało tego, tylko wzruszył ramionami.

– Przegrałem kupę kasy, ale jestem pod wrażeniem, że tak długo z nią wytrzymałeś. To chyba twój rekord.

Mack gapił się na nich z rozdziawionymi ustami, próbując się nie obrazić, ale z marnym skutkiem. Owszem, pewnie zasłużył sobie na reputację zatwardziałego kawalera, który co weekend spotyka się z inną. Po prostu nigdy nie poznał kobiety, dla

której warto by się było ustatkować. A w przeciwieństwie do tego, co myślała o nim większość ludzi, naprawdę tego chciał. Ale żeby własny przyjaciel obstawiał przeciwko niemu? Jeżeli to nie był kopniak w jaja, to już nie wiedział, co nim jest.

Wymierzył oskarżycielsko palec w Dela.

– Dla twojej wiadomości, dupku, „wytrzymałem z nią” tak długo, bo mi się podoba. Jest piękna, inteligentna i ambitna.

– I zupełnie nie dla ciebie – wszedł mu w słowo Malcolm, wreszcie włączając się do rozmowy. Dotąd przeglądał półki, ale teraz odwrócił się z czterema książkami w szerokich dłoniach.

– Słucham? – wykrztusił Mack. – A niby dlaczego?

– Bo wszystkie kobiety, z którymi się spotykasz, są nie dla ciebie – prychnął Gavin.

Mack prawie się udławił.

– Stary, znasz mnie niespełna pół roku.

– Tak i przez ten czas spotykałeś się z sześcioma kobietami. Wszystkie były piękne, inteligentne i utalentowane. Chodzące i d e a ł y.

– I gdzie tu problem? – zapytał Mack obronnym tonem, przez co poczuł się zepchnięty do defensywy. Cholera, rzeczywiście próbował się tłumaczyć. Mieli przecież kupować książki, a nie analizować jego życie miłosne.

Gavin wzruszył ramionami.

– Ty mi powiedz. To ty je wszystkie rzuciłeś.

– Bo z żadną mi nie wyszło – warknął Mack.

– A z Gretchen jest inaczej?

– Tak – odparł.

– Dlaczego? – dopytywał Malcolm.

Na to pytanie już nie umiał odpowiedzieć. Z Gretchen było inaczej, bo... bo... do cholery, bo o n był gotowy na

coś innego. Czy to nie wystarczyło? Miał dość patrzenia na szczęśliwe stadła swoich przyjaciół, podczas gdy sam nadal prowadził bezowocne poszukiwania przyszłej pani Mack – kogoś, kogo mógłby rozpieszczać, nosić na rękach i z kim mógłby się zestarzeć. Był założycielem tego cholernego klubu książki i jako jedyny z jego członków nigdy nie zaznał prawdziwej miłości, więc tym razem postanowił się przyłożyć, bo też chciał mieć swoje szczęśliwe zakończenie.

Gavin uniósł ręce w pojednawczym geście.

– Mówimy tylko, że uważasz się za eksperta, a wygląda na to, że nie wyciągnąłeś z tych książek najważniejszej nauki.

– Czyli? – zapytał z rozdrażnieniem, ale nie podobało mu się, że najnowszy członek klubu serwuje mu wykład na temat lekcji płynących z podręczników, bo tak nazywali romanse.

– Istnieje ogromna różnica między rozkochaniem a kochaniem kogoś.

Mack przewrócił oczami.

– Łatwo ci mówić. Zakochałeś się od pierwszego wejrzenia w ideale kobiety.

Gavin spowaźniał.

– Moja żona nie jest idealna. Jest po prostu idealna dla mnie. A w naszym małżeństwie nie brakowało trudności.

Mack znowu poczuł ucisk w żołądku, tym razem z powodu wyrzutów sumienia. Pół roku temu Gavin i jego żona Thea byli o krok od rozwodu. Na szczęście klub w porę zainteresował i pomógł mu ją odzyskać.

Ale zamiast przeprosić, Mack brnął dalej.

– Udowodnię wam, że się mylicie – syknął.

Z sercem walącym jak młotem i arogancją kogoś, kto ma coś do udowodnienia, wyszarpał portfel z tylnej kieszeni spodni i wcisnął Delowi studolarowy banknot.

– Pięć do jednego, że pojutrze oficjalnie będę miał dziewczynę.



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



kobiece



[wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)